



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Niegrzeczni bohaterowie dziecięcych lektur

Author: Małgorzata Wójcik-Dudek

Citation style: Wójcik-Dudek Małgorzata. (2013). Niegrzeczni bohaterowie dziecięcych lektur. "Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego" (T. 22 (2013), s. 11-19).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Małgorzata WÓJCIK-DUDEK

Niegrzeczni bohaterowie dziecięcych lektur

Byłeś większy, jak byłeś mniejszy

Pippi

Dziecięcy pokój z książkami wypełniony jest po sufit bohaterami lubianymi i znanymi przede wszystkim z tego, że ich historie uczą, uwrażliwiają i wychowują. I choć pozytywne wartościowanie „literatury czwartej” jedynie ze względu na jej wartości wychowawcze odchodzi do pedagogicznego lamusa, to jednak wciąż bohaterowie „na opak” sprawiają czytelnicze kłopoty. Okazuje się, że „czytanie” takich antybohaterów sprawia problemy nie tyle dorosłym, ile właśnie dzieciom, mimo że przecież karnawalizacja świata jest na stałe wpisana w poetykę dzieciństwa. Bohater typu Koszmarnego Karolka zdobywa serca młodych czytelników na całym świecie jako niewymagający „Marchoń”, któremu na „salonach” dorosłych przytrafiają się często obsceniczne przygody. To postać, która, choć żyje od upadku do upadku, to jednak z potknięć nie wyciąga żadnych wniosków. Pozostaje nadal sobą, gorszącym *enfant terrible*, a linearność lektury „od upadku do upadku” sprawia, że Karolek jako bohater jest „przeźroczysty”, w jego przygodach, w których zwykła hucpa zastępuje swego rodzaju filozofię życia, na próżno szukać głębszego sensu.

Literatura dla najmłodszych zna postaci niepokorne, dzieci z „łóży szyderców”, dostrzegające niedoskonałe fastrygi wspaniałego świata stworzonego przez dorosłych; dzieci, które płacą wysoką cenę za nadwrażliwość i dojrzałość w ocenie rzeczywistości. Bywają błaznami, drewnianymi pajacami, nieudolnymi królami wyśmiewanymi przez poddanych, ale są to tylko role, które muszą odegrać, aby świat był do zniesienia. W ich przypadku, odwrotnie niż w opowieściach dotyczących Karolka, droga, którą muszą przejść, ma wyraźny cel, zaś jej poszczególne etapy wyraźnie kształtują osobowość postaci i determinują ich konkretne decyzje. Zatem Pinokio, Pippi czy król Maciuś Pierwszy to nie tylko bohaterowie niepokorni, ale przede wszystkim tacy, dzięki którym świat

staje się odrobinę lepszy. Warto postacie tę poddać ponownej lekturze choćby po to, aby pozbyć się czytelnicznych stereotypów.

Od jakiegoś czasu na półkach księgarskich można znaleźć wspaniale ilustrowane i na nowo przetłumaczone przygody Pinokia¹. Księga to ogromna i ciężka, ale warta swojej ceny, bo tłumacz — Jarosław Mikołajewski, tchnął w drewnianą lalkę drugie życie. Czy we współczesnym przekładzie dokonała się „Pinokio — reanimacja”? Chyba tak. Choć archaiczny model wychowywania prezentowany przez baśń Carla Collodiego stawia pod znakiem zapytania sens odkurzenia historii peregrynacji drewnianej lalki przez świat.

Wizerunek Pinokia zakorzeniony w świadomości czytelników nie pozostawia złudzeń. Wystrugany, z nosem-„sejsmografem”, którego długość uzależniona jest od sytuacji etycznej, wytrzeszczonymi oczami spogląda na pokolenia czytelników. To mały urwis, którego grzechem jest porzucenie ojca, a sensem życia powrót do domu. Nagrodą zaś za świetnie wykonane zadanie — przedzierzgnięcie się w człowieka.

Kimże jest Pinokio?² Dla Magdaleny Joncy stanowi on syntezę toposów kultury. Badaczka dostrzega w nim: „dalekiego krewnego, ze względu na wiek i leniuchowanie, »krewnego« zaczarowanego Gucia Urbanowskiej. Jednak oddany bimbaniu Pinokio, dystansuje w tym względzie od przejawiającego »pozytywistyczne«, naukowe pasje obserwacji świata przyrodniczego, Gucia. Pozbawiona serca marionetka wystrugana z kawałka, jęczącej pod heblem Dżepetta, kłody, to obieżyświat, wieczny wędrowny artysta, którego treścią życia są coraz to nowe przygody, bliższa zatem gustom modernistycznej bohemy. »Synek« majstra to trudna do okiełzania, z genem dokazywania w drewnianych członkach, nowa »Galatea«, chichocząc pod dłutem, wywalająca na całą długość język, wywijająca nogami, kopiąca »ojca«, który przez »pajaca z urodzenia« trafił do aresztu»³.

Czy jednak za tę topiczną mozaikę pokolenia czytelników pokochały Pinokio? Czyżby za to, że człowieczeństwo było dla Carla Collodiego ukoronowaniem stworzenia i to właśnie z człowieczeństwa uczynił ostateczną nagrodę dla drewnianego pajaca? W ten sposób finał baśni widzi M. Jonca: „Pedagogika baśni Collodiego wykracza poza doraźne potrzeby epoki, w której powstała, poza problem, napiętnowanego przez autora, lekkoduchostwa, którego dorastający chłopiec musi się wyzbyć, wziąć rozbrat z nieokiełznanym »pajacowaniem«, by zyskać człowieczą naturę. Pinokio jest postacią mityczną, wrastającą

¹ C. Collodi: *Pinokio. Historia pajaca*. Ilustr. R. Innocenti. Przeł. J. Mikołajewski. Poznań 2011.

² Zob. hasło: *Pinokio*. W: *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Pisarze. Książki. Serie. Ilustratorzy. Przegląd bibliograficzny*. Red. K. Kulickowska, B. Tylicka. Warszawa 1979, s. 111.

³ M. Jonca: *Enfants terrible. Dzieci złe, źle wychowane w literaturze polskiej XIX wieku*. Wrocław 2005, s. 197.

w pokłady problematyki egzystencjalnej, odzwierciedlonej w przygodach pajaca. Dojrzewając, musi zakosztować nędzy, głodu, bólu, opuszczenia, lęku przed śmiercią. Zachłanne umiłowanie, tyleż uroczego, co »infantylnego«, życia bez zobowiązań sięga kresu w symbolicznym akcie zrzucenia drewnianej powłoki i przeobrażenia się w pełni w ludzki byt⁴.

Czy jednak drewniana lalka nie mogłaby pozostać sobą? Czy akces do ludzkiej wspólnoty jest aż tak wielkim honorem? Oprócz ojca Pinokia i wróżki — matki trudno odnaleźć choćby jedną sympatyczną postać. Pinokia otaczają złodzieje, podstępni dyrektorzy cyrku i — co przerażające — to właśnie oni uczą pajaca moresu! A jednocześnie to ich zdobi ludzka powłoka, o której marzy Pinokio. To, co tym postaciom zostało użyzione w rozrzuconym geście stwarzania, Pinokio zdobywa w pocie swego drewnianego czoła, w upodleniu i skórze osła.

Zdaje się, że wszystkie postacie powołane są przez C. Collodiego tylko po to, aby stanowiły przeszkodę na drodze ku doskonałości. W brudny, przestępczy i dziki świat zostaje wrzucony pająk. Inny, samotny, skazany na nieustanną walkę, stawiany w sytuacjach bez wyjścia, za każdym razem wywija się śmierci jak piskorz. I tak jak stwarzanie świata niosło afirmacyjne wyznanie: „i to było dobre”, również słowa Pinokia podsumowują jego walkę z samym sobą, gdyż każda „runda” kończy się wyznaniem straszliwej winy powtarzanej jak mantra: „To moja wina. Opuściłem swojego tatusia”.

Niestety, w życiu pajaca wspomniana afirmacja jest niemożliwa, bowiem Pinokio nosi w sobie grzech, który nie pozwala na to, aby wyrządzone mu krzywdy zostały zrekompensowane. To znaczy, że żaden z bohaterów historii Collodiego nie zostaje ukarany za nieczne postępowanie wobec Pinokia. Jedyną karą jest ewentualny „brak” pajaca, kiedy ten umyka przed niebezpieczeństwem: rybakowi nie udaje się go zjeść; dyrektor cyrku sam się go pozbywa, gdy ten, przemieniony w osła, łamie nogę; handlarz osłami traci go, kiedy Pinokio-osioł zrzucony ze skały zostaje obgryziony przez ryby... To lalka wychodzi z każdej opresji poturbowana, człowiek nigdy... „Większość ma rację” — to bolesna prawda, którą autor dzieli się z czytelnikami.

Fundamentalizm tego twierdzenia doprowadził pisarza do drastycznych literackich rozstrzygnięć. W pierwotnej wersji C. Collodi zakończył książeczkę w sposób dramatyczny — nakazał dzieciom rozstać się z Pinokiem, gdy ten zostaje powieszony na drzewie przez dwuosobową bandę najpodlejszych opryszków na świecie — Lisa i Kota. Tylko protesty najmłodszych sprawiły, że w następnym odcinku opowieści pająk ożywa i jego przygodom nadaje się imponujący rozmach:

Związali mu ręce z tyłu, zarzucili pętlę na szyję i powiesili z nogami dyndającymi się w powietrzu na gałęzi dużego drzewa nazywanego

⁴ Ibidem, s. 199—200.

Wielkim Dębem. Potem usiedli na trawie, czekając, aż pajacyk wierzgnie nogami na własną śmierć, lecz on jeszcze po trzech godzinach miał oczy otwarte, usta zamknięte, a wierzgał, nie przymierzając jak żrebak. Kiedy znudziło ich to czekanie, zwrócili się do Pinokia, chichocząc:

— W takim razie do jutra. Kiedy wrócimy tu rano, obyś nam sprawił przyjemność i wisiał nieżywy, w dodatku z otwartymi ustami.

I odeszli.

Tymczasem zerwał się porywisty północny wiatr, który wiejąc i jęcząc wściekle, szamotał biednym wisielcem na wszystkie strony i kołysał nim potężnie jak sercem dzwonu bijącego na wielkie święto. Kołysanie przyprowadzało Pinokia o gwałtowne skurcze, a pętla, zaciskając się coraz mocniej na szyi, odbierała mu oddech.

Powoli jego oczy zasnuły się mgłą i choć czuł, że czeka go rychła śmierć, wciąż jeszcze miał nadzieję, że lada chwila pojawi się jakaś miłosierna dusza, która go uratuje. Lecz kiedy, wbrew tej nadziei, przekonał się, że nikt, ale to nikt nie spieszy mu z pomocą, przypomniał sobie o biednym tatusiu... i wyjąkał już bliski śmierci:

— Ach, mój tatusiu! Gdybyś ty był tutaj ze mną!...

I zabrakło mu tchu, by rzec jeszcze cokolwiek innego. Zamknął oczy. Otworzył usta, wyciągnął nogi, mocno zadrżał i zeszytywniał⁵.

Pinokio wisielec jest skandalem. Oto na gałęzi zawisło to, co niepokorne; to, co trudne do etykietyzacji; to, co naiwne i tak naprawdę niewinne. Ofiara złożona z Pinokia jest skandalem literatury dla dzieci. W wytrzeszczonych oczach odbija się świat, który tak właśnie uporał się z lalką. Czy nadużyciem będzie porównanie Pinokia do Józefa K.? Czy zmiażdżony światem Pinokio nie mógłby za bohaterem *Procesu* powtórzyć: „Jak pies”?

Pinokio niebezpiecznie zbliża się do topiki biblijnej. Czyż jego błędzenie nie przypomina pyszałkowej peregrynacji syna marnotrawnego, czy w końcu scena, w której wiszący pajac kieruje ostatnie słowa do ojca, nie przywodzą na myśl... ukrzyżowania? *Eloi lema sabachthani* — „Ach, mój tatusiu! Gdybyś był tutaj ze mną!...”

O czym więc jest ta książka? Jarosław Mikołajewski twierdzi, i chyba należy mu przyznać rację, że „o poszukiwaniu własnego dna. O tym, że żaden upadek nie jest wystarczająco dotkliwy, by nie móc spaść niżej. I że im głębiej się spadnie, tym piękniejsze nad nami otwiera się niebo. [...] Jest ta książka nie tylko o niedojrzałości, z której się wyrasta. Mówi również o niedojrzałości dożywotniej. O człowieczeństwie bez wątpienia ułomnym, skrajnie różnym niż życie według wartości i, co tu kryć, znacznie mi bliższym”⁶. Dlatego trudno mi zgodzić się z zakończeniem historii drewnianego pajaca:

⁵ C. Collodi: *Pinokio. Historia...*, s. 66—67.

⁶ J. Mikołajewski: *Posłowie*. W: C. Collodi: *Pinokio. Historia...*, s. 203.

— A gdzie się podział stary Pinokio, ten z drewna?

— Oto i on — odparł Geppetto i wskazał dużego pajaca opartego o krzesło, z głową zwróconą na bok, ze zwieszonymi rękami, ze skrzyżowanymi i zgiętymi w kolanach nogami. Aż trudno było uwierzyć, że stoi.

Pinokio spojrzał na niego, a kiedy już mu się przyjrzał, pomyślał z wielkim zadowoleniem: „Jaki byłem śmieszny, kiedy byłem pajacykiem! I jaki teraz jestem szczęśliwy, że stałem się grzecznym chłopcem!”⁷.

Czy rzeczywiście czytelnik przedkłada Pinokia pogodzonego ze światem, ugrzecznionego i w ludzkiej skórze, nad tego, który nieustannie próbuje się ze światem, a jego pajacykowata twarz wykrzywia się w grymasie przerażenia; kiedy drewniane oblicze jest bardziej ludzkie niż gładka i uszczęśliwiona swym człowieczeństwem twarz grzecznego dziecka?

Co innego Pippi. Z błaznowania i kuglarskiej sztuczki czyni zasadę świata, bez której byłby on nie do zniesienia. Pippi zamiast tak jak Pinokio wracać do ojca, wyzwała się spod jego władzy. Zresztą ojciec Pippi nie jest w żaden sposób podobny do Geppetta, który roni łzy z tęsknoty za drewnianym synem. Pippi nie jest obciążona odpowiedzialnością za zdrowie ojca, nie wymaga się od niej, w przeciwieństwie do Pinokia, aby nie sprawiała kłopotów. Nikt z załogi statku ojca — króla murzyńskiego, nie protestuje, kiedy Pippi podejmuje decyzję o zejściu na ląd:

Ze statku zabrała z sobą dwie rzeczy: dużą skórzaną torbę, pełną złotych monet, i małą małpkę, która nazywała się Pan Nilsson i którą dostała od tatusia. Marynarze stali przy barierze statku i patrzyli na Pippi długo, długo, dopóki nie stracili jej z oczu. Szła statecznie, nie oglądając się za siebie, z Panem Nilssonem na ramieniu i torbą w rękę.

— Dziwne dziecko! — powiedział jeden z marynarzy, ocierając z oka łzę, gdy Pippi zniknęła w oddali⁸.

Pippi, w przeciwieństwie do Pinokia, nie wraca do domu, ona dom tworzy; nie chce być doskonalsza, ale sama doskonali innych i robi to jakby trochę od niechcenia. Podobnie jak Pinokio jest „dzieckiem, które przeczy”, ale w odróżnieniu od drewnianego pajaca nie przyznaje się do błędu. Bo przecież to świat zwariował, natomiast Pippi poddaje go tylko kwarantannie absurdu. Wystarczy przypomnieć sobie scenę, w której niemal po gombrowiczowsku ośmiesza system edukacji, czy tę opowiadającą o wizycie starszej bogatej pani znanej ze swego miłosierdzia i działalności dobroczynnej na rzecz najuboższych uczniów. Pippi upomina się o tych najmniejszych i najbardziej pokrzywdzonych. To ona

⁷ C. Collodi: *Pinokio. Historia...*, s. 200.

⁸ A. Lindgren: *Wielka księga Pippi*. Przeł. I. Szuch-Wyszomirska, T. Chłapowska. Warszawa 2006, s. 8.

przecież podchodzi do dzieci odesłanych do kąta przez pannę Rosenblom, która w ten sposób karze małych ignorantów nieznających odpowiedzi na pytanie: „Kiedy umarł Karol XII?”. Pippi ratuje honor dzieci i podnosi je na duchu w myśl Sokratejskiej zasady, że wiedza jest w nas, należy ją tylko wydobyć umiejętnie stawianymi pytaniami:

Zwróciła się do jednego chudego chłopczyka w niebieskiej koszuli.

— Słuchaj no — powiedziała. — Wymień kogoś, kto nie żyje.

Chłopiec wydawał się nieco zdziwiony, ale odpowiedział:

— Stara pani Pettersson spod pięćdziesiątego siódmego.

— No, proszę — rzekła Pippi. — A może jeszcze o kimś wiesz?

Chłopczyk nie wiedział. Wtedy Pippi złożyła dłonie w trąbkę przy ustach i szepnęła głośno:

— Przecież Karol XII!⁹

Pippi odgrywa rolę nauczycielki, która nie na-ucza, ale od-ucza przyzwyczajęń, schematów i stereotypów. Wyzwała dzieci z przymusu nauki, uczestnictwa, rygoru, bo więcej z tego wszystkiego kłopotu niż pożytku. Inaczej Pinokio. Kiedy nie chce się uczyć, zostaje osłem, zaś jego przyjaciela, który namawia go do porzucenia szkoły, spotyka tragiczny finał. Chłopiec umiera na zawsze „zamknięty” w osłej skórze. O ile Pinokio marzy o ludzkiej postaci i w metamorfozie widzi najwyższe dobro, o tyle Pippi — kolorowy obszarpaniec, stoi na czele dziecięcej rewolucji i zaczepnie woła w świat: „Ja zostanę piratem, gdy dorosnę! [...]. A wy?”¹⁰ Rudzielec nie walczy z przeciwnościami świata o należną nagrodę — lepszą, doskonalszą powłokę i mniej ogniste włosy. W swojej odmienności widzi piękno i zawstydzają swoją pewnością innych. Przypomnę może kultową już scenę kupowania kremu:

— Nie, nie dokuczają mi piegi — powiedziała Pippi.

Wtedy sprzedawczyni zrozumiała. Rzuciwszy jednak okiem na Pippi, wykrzyknęła:

— Ależ dziecko drogie, masz przecież całą twarz w piegach!

— Oczywiście — odparła Pippi. — Ale nie dokuczają mi. Lubię je!

Do widzenia!

I wyszła z perfumerii. W drzwiach odwróciła się i zawołała:

— Gdyby pani miała przypadkiem jakieś smarowidło, od którego robiłoby się jeszcze więcej piegów, to proszę mi przysłać do domu, siedem, osiem słoików!¹¹

⁹ Ibidem, s. 190.

¹⁰ Ibidem, s. 84.

¹¹ Ibidem, s. 96.

Struganie Pinokia ma cel. Geppetto zdradza go swojemu znajomemu Cze-reśni: „Zachciało mi się zrobić ładnego pajacyka. Niby z drewna, lecz niezwykłego. Takiego, co umiałby tańczyć, walczyć na miecze i wywijać *salto mortale*. Z takim pajacykiem zamierzam wędrować po świecie, żeby zarobić na kromkę chleba i szklankę wina. I co wy na to?”¹² Znając dalszy ciąg historii, uczciwie należy przyznać, że nie tylko wizja próżniaczego życia Pinokia musiała zostać przedefiniowana, ale także idea ojcostwa uległa etycznemu skomplikowaniu. Bo przecież zamiast zarobku i pociechy płynącej z posiadania kukiełki Geppetto dostał od losu poniewierkę, cierpienie i wyrzeczenia. Marzenie o dziecku, dającemu wsparcie ojcu, okazało się absurdem.

Pippi jest wolna od zobowiązań. Ojciec króluje na murzyńskiej wyspie, musiałby żyć, choć spogląda na córkę przez dziurkę w chmurach, ale przecież to nie to samo. Powtórzmy raz jeszcze: Pippi jest wolna od zobowiązań wobec rodziców. I tylko takich. Zastanawiający jest finał książki. Tommy i Annika zaglądają przez okno do domu Pippi. Widzą ją siedzącą w kuchni przy stole. Dziewczynka wpatruje się w płomień świecy:

— Ona wydaje się taka samotna — powiedziała Annika trochę drżącym głosem. — Ach, Tommy, gdyby to było rano, tobyśmy zaraz do niej poszli.

Stali w milczeniu, wpatrzeni w zimowy wieczór. Nad dachem Willi Śmiesznotki świeciły gwiazdy. W środku była Pippi. Będzie tam zawsze. To cudowna świadomość. Lata będą mijały, ale Pippi, Tommy i Annika nigdy nie dorosną. [...] Przyjdą nowe wiosny i nowe lata, jesień i zimy, a ich zabawy będą trwały. [...] Tak, myśl, że Pippi zawsze będzie w Willi Śmiesznotce, ogromnie ich podniosła na duchu.

— Gdyby spojrziała tu, w górę, tobyśmy jej pomachali — powiedział Tommy.

Ale Pippi patrzyła wciąż przed siebie rozmarzonymi oczami.

A potem zgasła świecę¹³.

Zakończenie książki wydaje się kluczem do postaci Pippi. Bo o ile Pinokio za błazenadę jest karany, o tyle Pippi czyni z niej maskę. Jest klaunem, ale pod grubą warstwą białej farby czai się smutek. To on nakazuje melancholijnie spoglądać w płomień świecy. To, o czym myśli Pippi po zgaszeniu świecy, odgaduje Jacek Podsiadło: „Ile człowiek musi się napracować, ilu obowiązków dopełnić, ale też ilu matactw się dopuścić i ile kłamstewek nawymyślać, żeby wokół niego było wesoło? Latać na miotle, kiedy chce się sięść i płakać. Pilnować, żeby ani na chwilę nie przestała rosnąć lemoniada w dębie pustym w środku. Wymyślać

¹² C. Collodi: *Pinokio. Historia...*, s. 10.

¹³ A. Lindgren: *Wielka księga...*, s. 231.

coś wciąż nowego i nowego. Ukrywać przed oczami nieprzygotowanych zabójcze prawdy. [...] Lecz o tym wszystkim nie myśli się w chwilach szczęścia i pełni: radość nie wymaga uzasadnienia, a pełnia nie każe pytać o sens: małe radości są świetnym orężem przeciw wielkiej rozpacz: niezastąpione i warte chyba każdej ceny są chwile, kiedy chce się śpiewać, choć nie ma rozkazu ani nawet wyraźnego powodu”¹⁴.

Prawdopodobnie współczesny młody czytelnik wychowany przede wszystkim na filmach, grach komputerowych i może także, mam nadzieję, na literaturze, czytający Harry’ego Pottera, *Koszmarnego Karolka* czy zafascynowany choćby przygodami Pippi, nie zachwyci się postacią Maciusia, raczej nie wytrwa przy zawilej fabule, która, przynajmniej, jest pretekstem do przemycenia pedagogicznych idei autora. Dlatego też wydaje mi się, że książka powoli zmienia adresata, czego zapewne nie spodziewał się sam autor, pisząc: „Dorośli wcale nie powinni czytać mojej powieści, bo są w niej rozdziały niestosowne, więc nie zrozumieją i będą się wyśmiewali. Ale jak chcą koniecznie, niech spróbują”¹⁵. Otóż, to właśnie dorośli powinni jeszcze raz spróbować przeczytać książki o przygodach Maciusia, nie wyłączając oczywiście *Króla Maciusia na wyspie bezludnej*.

Maciuś jest przecież dzieckiem niesfornym, marzącym o władzy. To właśnie sny o potędze każą mu wierzyć, że jest on w stanie zapanować nad światem i uzdrowić ludzkość. Jednak szalone pomysły Maciusia prowadzące do wyzwolenia dzieci, a tym samym emancypacji dzieciństwa, spotykają się ze zdecydowaną krytyką niezadowolonych:

Dość mamy rządów niesfornego dzieciaka, dość tyranii tego szalonego chłopca. Jeżeli i tym razem zwycięży, będzie gorzej jeszcze, niż gdy zostanie pobity. Czy można przewidzieć, co mu do głowy strzeli? Jemu i jego Felkowi?¹⁶

i dalej

Bądź co bądź zrobił i wiele dobrego. Błędy jego płynęły z braku doświadczenia. Ale że głowę ma otwartą, więc skorzysta z nauk, które mu życie daje¹⁷.

Skazany na karę śmierci, zamienioną na pobyt na bezludnej wyspie, Maciuś płynie na „statku szaleńców”, bo — jak wiadomo — niebezpieczne idee należy izolować. Dopiero tam mały władca bez tronu ma szansę, aby zastanowić się

¹⁴ J. Podsiadło: *Pippi, dziwne dziecko*. Warszawa 2006, s. 141—142.

¹⁵ J. Korczak: *Król Maciuś Pierwszy*. Warszawa 1980, s. 4.

¹⁶ Ibidem, s. 283.

¹⁷ Ibidem.

nad światem. Pozbawiony wszystkiego, pogrążony w rozmyślaniach król Maciuś przedzierzgnął się w filozofa. Wyspa usypia czujność, Maciuś pogrąża się w letargu, powiedzielibyśmy raczej: w depresji, tym bardziej uzasadnionej, że będącej efektem zniechęcenia życiem:

Za późno — powiedział Maciuś oparłszy głowę na rękę. — Ja już nic nie chcę — nic nie chcę¹⁸.

Jednak ta katastroficzna degrengolada po wejściu na górę zostaje zamieniona na wolę mocy. Tak działa *tremendum*. Maciuś po zejściu z góry, po poznaniu siebie, po zmianie perspektywy odkrywa właściwe odbicie w Lacanowskim lustrze. To właśnie tam, na szczycie, przechodzi przyspieszony kurs dojrzewania i z fragmentów swoich portretów scala spójny wizerunek. Jak radzi Nietzsche, jest teraz „lwem” i pod Zielonym Sztandarem zdobędzie świat w imię szczęścia dzieci.

Tyle ideały. Bo nie pozwolono przecież Maciusiowi na zmianę skóry świata. Kiedy wraca ze swojego wygnania, nikt na niego nie czeka. Jego mowy, choć porywające, nie budzą większych emocji. Zamknięty w ciasnym kręgu szkoły, którą jako uczeń próbuje reformować, także nie znajduje posłuchu. Wie, że tron nie jest jego przeznaczeniem, bo przecież:

Nie chcę się chwalić, ale mówię, że chociaż najmniejszy z królów, więcej wiem od niejednego z dorosłych. Bo dzieci nie są głupsze od dorosłych, tylko nie mają doświadczenia. [...] Młody król zna generałów, generałów ja znam i żołnierzy, on zna porządných, ja poznałem i zbrodniarzy, młody król zna dorosłych, ja znam i dzieci. Młody król zna naród, kiedy się kłania i krzyczy *Wiwat!*, a ja wiem, jak żyje i pracuje, jak się kłóci i godzi, jak się opiekuje sierotą¹⁹.

I choć przemówienie Maciusia jest patetyczne, on sam z patosu i egzaltacji rezygnuje. Od tego momentu porusza się w „dolnych rejestrach” — zaczyna pracować w fabryce i tam też ginie, wciągnięty i poszarpany przez maszynę. Śmierć absurdalna — król nie ginie w walce, ale przy bezsensownej szarpaninie w obronie Felka — obiboka.

Historia kończy się trochę jak średniowieczna opowieść hagiograficzna. Maciuś zostaje doceniony dopiero na łożu śmierci, żegnając się ze światem według prawideł *ars moriendi*:

Zakasłał Maciuś... Na uśmiechniętych ustach pokazała się krew... Przymknął Maciuś oczy — i już nie otworzył...

¹⁸ J. Korczak: *Król Maciuś na wyspie bezludnej*. Łódź 1990, s. 47.

¹⁹ Ibidem, s. 137.

I już całe miasto wiedziało, że Maciuś umarł.

I kraj.

I cały świat.

Na wysokiej górze bezludnej wyspy pochowano Maciusia. Alo i Ala przystroili grób Maciusia kwiatami. A nad grobem śpiewają kanarki²⁰.

Jak dowodzi Wiesława Wantuch: „Maciuś walczy o swój status króla, nawet w niewoli, chce być królem przynajmniej dzieci, aby skoro nie potrafi zmieścić teraźniejszości, zachować wpływ na przyszłość. Pippi nawet na moment nie pozwala się wcisnąć w rolę księżniczki: »Ja wcale nie być ładna biała księżniczka«. Bohaterka tekstów Astrid Lindgren cofa się przed przejęciem władzy. Instynktownie czuje to, o czym dopiero praktyka rządzenia przekonuje Maciusia. To, co z pozycji dziecka jawi się jako dziwne, głupie i do natychmiastowej wymiany, w dorosłym życiu okazuje się fragmentem większej całości, której naprawa wymaga czasu, cierpliwości, dalekowzroczności... Pippi nie próbuje reformować świata, domaga się dla siebie maksymalnej swobody, przynależnej w jednej osobie dziecku, błaznowi, właścicielce Śmiesznotki i marzeń. Walczy tylko/aż o przestrzeń do bycia inną”²¹.

Jak widać, każda z postaci za osiągnięcie wyznaczonego celu płaci najwyższą cenę. Pinokio, aby stać się człowiekiem, musi pożegnać się z tym, co chyba najbardziej ludzkie, a mianowicie z niedoskonałością. Pippi w imię niezależności i prawa do błaznowania rezygnuje ze wspólnoty, w obliczu tajemnicy życia pozostaje przecież zupełnie sama. Zaś król Maciuś za rewolucję prowadzącą do emancypacji dzieci oddaje życie. Zbyt wielkie to poświęcenie, aby nie dostrzegać w nim trudnego heroizmu i na przekór lekturze obstawać jedynie przy zero-jedynkowej nieskomplikowanej ocenie postaci. Być może dlatego warto powrócić jeszcze raz do znanych-nieznanych lektur dzieciństwa.

²⁰ Ibidem, s. 148.

²¹ W. Wantuch: *Zmieniło się oblicze świata, czyli dzieciństwo do wymiany*. „Polonistyka” 2012, nr 8, s. 12.

Małgorzata Wójcik-Dudek

RUDE CHARACTERS OF BOOKS FOR CHILDREN

Summary

The author of the article notices the characters equipped with deeper meaning in the so called rude text characters for young readers. “The lack of humbleness” ascribed to them means not only disobedience, but constitutes the basis of their worldview. The article compares Pinocchio, Pippi, and King Matt the First. Each character possesses features that point to the philosophical

message of the story they represent. It seems that their interpretative complexity stands in opposition to modern *enfants terribles* performances focused exclusively on the scandal of denial.

Малгожата Вуйцик-Дудек

НЕБЛАГОВОСПИТАННЫЕ ГЕРОИ ДЕТСКИХ КНИГ

Резюме

Автор статьи видит в так наз. неблаговоспитанных героях текстов, предназначенных для молодого адресата, образы, которые служат более глубокой идее. Приписываемая им „непокорность” обозначает не только отсутствие послушания, но и является фундаментом их мировоззрения. В статье сравниваются Пинокио, Пиппи и король Матиуш Первый. В каждом образе выявлены черты, которые указывают на философское осмысление представляемых ими историй. Кажется, что их интерпретационная — сложность противопоставляется современным представлениям *enfants terribles*, сосредоточенным исключительно на скандале отрицания.